Szef górniczej „Solidarności” ocenia aktualną sytuację

Dziś już nie tylko Unia uderza w górnictwo

Rozmowa z przewodniczącym Bogusławem Hutkiem s. 4-5

Jarosław Kaczyński w sprawie węgla

Kto i co szepce do ucha...

„Solidarność”: niewiedza i arogancja s. 4

LISTOPAD
2022
NR 5 *(223)*

ISSN 1425-8021

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ NAJWAŻNIEJSZY JEST CZŁOWIEK

Solidarność Górnicza

GAZETA KRAJOWEJ SEKCJI GÓRNICTWA WĘGLA KAMIENNEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” *www.solidarnoscgornicza.org.pl*

Z MODLITWĄ PO NADZIEJĘ

strona 8-9

POLITYKA Związkowcy „Solidarności” komentują słowa Kaczyńskiego

Kto i co szepce do ucha Prezesa?

Opowiadając publicznie kompletne niedorzeczności na temat węgla, wykazuje się Pan nie tylko brakiem wiedzy, ale przede wszystkim skrajną arogancją. Arogancją wobec ciężkiej pracy górników, wobec całego Górnego Śląska – napisali liderzy regionalnych i branżowych struktur „Solidarności” do Jarosława Kaczyńskiego. 3 listopada związkowcy skierowali do prezesa PiS list otwarty, w którym wyrazili oburzenie jego niedawną wypowiedzią na temat górnictwa.

CHODZI o wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego z 26 października wygłoszoną podczas spotkania z wyborcami w Radomiu. Szef partii rządzącej powiedział m.in., że węgiel ze śląskich kopalń jest słabej jakości, kopalnie przynoszą „stałe straty” i w gospodarce rynkowej nie można ich utrzymywać. Zaznaczył też, że rząd zamierza inwestować w energetykę wiatrową i atomową.

Słowa lidera partii rządzącej wywołały w środowisku górniczym niemałe poruszenie. Zwłaszcza w obliczu najpoważniejszego kryzysu energetycznego od wielu lat, w którym węgiel kamienny znalazł się w centrum uwagi. Zdecydowana większość Polaków przekonała się, że dostęp do własnego węgla ma kluczowe znaczenie z punktu widzenia gospodarczego i społecznego. Przekonała się także, że jakość węgla sprowadzanego do Polski pozostawia wiele do życzenia na tle naszego rodzimego surowca.

Węgiel słabej jakości?!

Związkowcy „Solidarności wyrazili oburzenie słowami Jarosława Kaczyńskiego, według których polski węgiel jest słabej jakości. Podkreślili, że jest przeciwnie, o czym najlepiej świadczy ogromny popyt na rodzimy surowiec. – Węgiel ze śląskich kopalń jest nieporównywalnie lepszej jakości niż znacznie droższy surowiec importowany przez rząd w panice, w całkowicie chaotyczny sposób z całego świata – zaznaczyli autorzy wystąpienia.

Sprzeciw liderów regionalnych i branżowych struktur „Solidarności” wzbudziła również deklaracja prezesa PiS, zgodnie z którą rząd ma obecnie stawiać na energetykę wiatrową. Związkowcy określili te plany mianem sabotażu gospodarczego i działaniem na szkodę bezpieczeństwa naszego kraju. – Jeśli kopalnie należy likwidować, bo rzekomo przynoszą straty, to energia odnawialna w ogóle nie ma racji bytu w gospodarce wolnorynkowej. Na świecie nie ma kraju, w którym energetyka odnawialna działa na zasadach rynkowych. Funkcjonuje ona wyłącznie dzięki olbrzymim dopłatom. Dla przykładu tylko w 2020 roku Niemcy dopłacili do OZE niemal 31 mld euro, a szacuje się, że do 2030 roku dopłacą kolejne 860 mld euro – napisali Dominik Kolorz, Jarosław Grzesik i Bogusław Hutek.

Ich zdaniem wypowiedź Kaczyńskiego stawia pod znakiem zapytania realizację umowy społecznej dotyczącej transformacji górnictwa, która została podpisana przez rząd i związki zawodowe w maju ubiegłego roku. Dokument ten określa szczegóły funkcjonowania branży do 2049 roku. Znajduje się w nim również m.in. katalog inwestycji w nowoczesne technologie, które pozwalają produkować tanią energię z węgla w sposób przyjazny dla środowiska. Związkowcy obawiają się, że przeciąganie notyfikacji umowy w Komisji Europejskiej oraz brak realizacji elementów umowy niewymagających zgody instytucji unijnych mogą być – w świetle wypowiedzi prezesa PiS – celowym działaniem rządu.

Kiedyś prezes chwalił węgiel i obiecywał inwestycje

W liście otwartym związkowcy przypomnieli również prezesowi PiS, co mówił o górnictwie w styczniu 2015 roku, będąc wówczas w opozycji do rządu PO-PSL. – Polskie górnictwo będzie miało szanse, będzie podstawą energetyki, będziecie mieli pracę, a środki, które przecież także ta władza chce przeznaczyć na to, by likwidować kopalnie, będą przeznaczone na inwestycje, na rozwój – powiedział Jarosław Kaczyński 7 lat temu przed kopalnią Pokój. Wówczas górnicy protestowali przeciwko planom likwidacji zakładu.

– Czas brutalnie zweryfikował Pańskie obietnice. Kopalnia Pokój, pod którą zostały one złożone, dziś już nie istnieje – napisali związkowcy. Zaznaczyli, że podczas rządów PiS zlikwidowano również inne kopalnie, w tym m.in. KWK Krupiński i KWK Makoszowy. – Górnictwo nie otrzymało obiecanej przez Pana szansy. Zamiast inwestycji i rozwoju, była powolna likwidacja i kolejne puste obietnice – czytamy w liście otwartym do Jarosława Kaczyńskiego.

Kroczą ścieżką poprzedników

Dominik Kolorz, Jarosław Grzesik i Bogusław Hutek podkreślili, że protesty na Śląsku w 2015 roku przyczyniły się do późniejszego upadku rządu Ewy Kopacz. – Jedną z przyczyn tego upadku była arogancja i lekceważenie okazywane mieszkańcom Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Były niedotrzymane obietnice i niezrealizowane porozumienia. Dzisiaj Pan i Pańskie ugrupowanie podążacie dokładnie tą samą ścieżką. Nie oczekujemy, że nagle stanie się Pan ekspertem od górnictwa i energetyki. Jednak opowiadając publicznie kompletne niedorzeczności na temat węgla, wykazuje się Pan nie tylko brakiem wiedzy, ale przede wszystkim skrajną arogancją. Arogancją wobec ciężkiej pracy górników, wobec całego Górnego Śląska – napisali związkowcy.

Przestrzegli, że rząd PiS może powtórzyć scenariusz, który w 2015 roku stał się udziałem poprzedniej koalicji rządzącej. – Dla mieszkańców naszego regionu odpowiedzialność za słowo to ogromna wartość. Każdy, kto o tym zapomina, przegrywa u nas wybory. Z kolei doświadczenie pokazuje, że kto przegrywa na Śląsku, ten traci władzę w całym kraju. Tak było w 2015 roku. Jeśli Zjednoczona Prawica się nie opamięta, tak będzie również w roku 2023 – czytamy w liście otwartym.

Dokończenie na str. 5

Marsz Godności zawieszony!

Komisja Krajowa Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” na swoim nadzwyczajnym posiedzeniu16 listopada podjęła decyzję o zawieszeniu planowanej akcji protestacyjnej „Marsz Godności”. W obecnej sytuacji wszystkie siły i uwaga powinny być skupione na zagrożeniu w jakim znalazła się Polska, dlatego planowany protest zostanie przeprowadzony w innym terminie.

KOMISJA Krajowa złożyła wyrazy współczucia rodzinom i bliskim ofiar tragedii w Przewodowie. W tej dramatycznej chwili jesteśmy razem z Wami. Bez względu na ostateczny wynik śledztwa, winę ponosi Rosja, która dokonała agresji na Ukrainę.

NSZZ „Solidarność” stanowczo podkreśla, że postulaty, które stały się powodem zorganizowania „Marszu Godności” są nadal aktualne i „Solidarność” nie zrezygnuje z walki o ich realizację. Stąd apel do Rządu RP, aby kierując się taką samą odpowiedzialnością jak „Solidarność”, podjął natychmiastowe rozmowy w sprawie postulatów.

Niezależnie od powyższego, Komisja Krajowa kieruje do członków Związku i wszystkich struktur zaangażowanych w organizację protestu słowa podziękowania za pełną mobilizację i liczne zaangażowanie. Jednocześnie prosimy o wyrozumiałość. Nigdy w historii Związku nie musieliśmy podejmować tak trudnej decyzji. Jednak nasza Ojczyzna, którą „Solidarność” nie tylko ma na sztandarach, ale i w swoich sercach, wymaga odpowiedzialności i rozwagi – zaznaczył szef związku, Piotr Duda.

Wśród głównych postulatów marszu były m.in. powstrzymanie wzrostu cen energii, podniesienie wynagrodzeń w sferze finansów publicznych i wprowadzenie tzw. emerytur stażowych. Tak więc manifestacja nie jest protestem górniczym, ale górnicy już zapowiedzieli swoje aktywne uczestnictwo.

– Dla nas w kwestii bezpieczeństwa energetycznego Polaków i przyszłości górnictwa są trzy kluczowe sprawy. Po pierwsze „Polityka Energetyczna Polski do 2050”. Ten dokument ma zostać ogłoszony przez rząd do końca roku. Chcemy, aby pojawił się tam wyraźny zapis wskazujący, iż tzw. paliwem przejściowym w naszej energetyce będzie rodzimy surowiec, czyli węgiel, a nie gaz, który służy Rosji do szantażowania Europy. Po drugie, domagamy się jak najszybszej notyfikacji umowy społecznej dotyczącej transformacji górnictwa, przy czym powinna ona zostać wcześniej skorygowana w taki sposób, aby uwzględniała obecny znaczny wzrost zapotrzebowania na węgiel. Po trzecie chcemy, aby wreszcie ruszyły zapowiadane inwestycje w nowoczesne technologie węglowe. Tu rząd nie musi pytać Brukseli, czy mu wolno to robić. Nie tylko wolno, ale trzeba – zaznacza Bogusław Hutek, szef górniczej „Solidarności”.

KWK KNURÓW-SZCZYGŁOWICE

Pełnomocnik Rządu pod ziemią

Piotr Pyzik, Pełnomocnik Rządu do spraw transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego odwiedził najstarszą kopalnię Jastrzębskiej Spółki Węglowej. W Ruchu Knurów, który istnieje od 1903 roku, minister razem z Tomaszem Cudnym, prezesem Jastrzębskiej Spółki Węglowej spotkał się z dyrekcją kopalni, górnikami pracującymi w ścianie 6 oraz przedstawicielami strony społecznej.

MINISTER zjechał na poziom 650 metrów do ściany 6 w pokładzie 401/2, aby osobiście sprawdzić, w jakich warunkach pracują górnicy. Po rozmowach z górnikami pracującymi w ścianie, minister wyjechał na powierzchnię, gdzie w towarzystwie prezesa Cudnego spotkał się z przedstawicielami strony społecznej.

– Głównym tematem naszych rozmów było bezpieczeństwo pracy oraz sprawy dotyczące ujednolicenia systemu płac we wszystkich kopalniach spółki. Ponadto strona społeczna przedstawiła interesujący pomysł zatrudniania w kopalniach JSW młodych fachowców, których w górnictwie za jakiś czas może zacząć brakować - powiedział minister Piotr Pyzik.

Solidarność Górnicza

Gazeta Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
Adres: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7,
tel. 322-539-158

REDAKTOR NACZELNY: KRZYSZTOF LEŚNIOWSKI
REDAKCJA: Marek JURKOWSKI
KOLEGIUM PROGRAMOWE: Artur BRASZKIEWICZ, Sławomir KOZŁOWSKI, Dariusz PIECHOWICZ

DRUK: Polskapresse sp. z o.o. Sosnowiec
NAKŁAD: 40 000 egz.

e-mail: redakcja@solidarnoscgornicza.org.pl

Materiałów nie zamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz listów. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada

RYNEK WĘGLA Czy specjalna ustawa sprawdzi się w praktyce?

„Czarne złoto” znów pożądane i w cenie

JUŻ od dobrych kilku miesięcy temat węgla zaprząta myśli milionom Polaków. Na pytanie czy nie zabraknie węgla Polakom na zimę nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć, bo zależy to od wielu czynników, zarówno pogodowych jak i organizacyjnych. Bardziej zasadne pytanie jest to, czy wszystkich Polaków będzie stać na węgiel?!

NIEDŁUGO po agresji Rosji na Ukrainę, w kwietniu tego roku rząd podjął decyzję o wprowadzeniu embarga na rosyjski węgiel, który obok rodzimego surowca dominował na polskim rynku. Już po czasie, wielu ekspertów i wszelkiej maści komentatorów krytykowało rząd za tę decyzję podnosząc argument, iż cała Europa postanowiła sankcje odłożyć do sierpnia, by w ten sposób zabezpieczyć się na zimę ściągając jeszcze, ile się da węgla z Rosji.

W tej dyskusji trudno jednak przedkładać pragmatykę nad aspekty moralne. Można zadać sobie pytanie, dlaczego tak długo byliśmy ślepi nie widząc jak bardzo stajemy się zależni od rosyjskich paliw.

Jak mus to mus

Fakt jest faktem, że należało się szybko zorganizować, by zabezpieczyć Polaków przed konsekwencjami rosyjskiej agresji. Rządzący dość ociężali zabrali się do tworzenia kryzysowych scenariuszy. Dopiero po czasie wyszło, że przekomarzania między sami rządzącymi na linii Morawiecki-Sasin w kwestiach węgla ograniczyły możliwość szybkich działań organizacyjnych (ponoć każdy z nich widział to inaczej). Dopiero w połowie lipca premier Mateusz Morawiecki wydał decyzję zobowiązującą PGE Paliwa oraz Węglokoks do kupienia i sprowadzenia do 31 października łącznie 4,5 miliona ton węgla odpowiedniego dla gospodarstw indywidualnych. Ta wielkość miała zbilansować deficyt rosyjskiego węgla (przeznaczonego dla gospodarstw domowych) na rynku polskim.

Wspomniane spółki - nie mając odpowiedniego zaplecza logistycznego, ani zabezpieczenia finansowego na zakup węgla, którego ceny w świecie wystrzeliły mocno w górę - zaczęły szukać węgla po świecie. Już wówczas zadanie to wydawało się niewykonalne, bo żeby sprowadzić taką ilość węgla opałowego trzeba było kupić 3-4 razy więcej węgla w tzw. niesorcie. Na taką operację nie były przygotowane zarówno nasze porty morskie, jak i operatorzy kolejowi. No, ale mus to mus.

Ustawa na ratunek

I kiedy z początkiem jesieni pierwszy węgiel z importu pojawił się na rynku, okazało się, że jest zbyt drogi na kieszeń przeciętnego Polaka, bo za cenę tzw. ekogroszku trzeba było wyłożyć ponad 3 tys. złotych, czyli tyle, ile wynosi dodatek węglowy jaki rząd postanowił wypłacać użytkownikom węgla, by zneutralizować skokowy wzrost cen węgla. Jasne stało się, że bez specjalnych zachęt drogi węgiel z importu, który na starcie przegrywał jakością z polskim węglem, nie znajdzie wielu nabywców. Przy braku dostatecznej ilości węgla krajowego problem węgla narastał grożąc eskalacją niezadowolenia społecznego.

W ten sposób w ekspresowym tempie Ministerstwo Aktywów Państwowych przygotowało projekt ustawy o preferencyjnym zakupie węgla. Przypomnijmy, do uprawnionych mieszkańców węgiel ma trafić w cenie nie większej niż 2 tys. zł. Do końca roku można nabyć 1,5 tony (początkowo była mowa o 2 t), od 1 stycznia kolejne 1,5 t. W dystrybucję węgla rządzący zaangażowali samorządy lokalne, które mają nabywać węgiel od dostawców za 1,5 tys. zł., by sprzedawać mieszkańcom węgiel za nie drożej niż 2 tys. zł. Nie wszystkim samorządowcom ten pomysł się spodobał.

- Cała ta sytuacja przypomina mi niestety PRL. Przez 30 lat podmioty prywatne doskonale sobie radziły, a teraz nagle węglem mają handlować samorządy. Trochę tak, jakbyśmy dystrybuowali kartki na węgiel. Najlepiej byłoby, gdybyśmy mogli zawrzeć porozumienie z jakimś prywatnym przedsiębiorcą, który dysponuje infrastrukturą, transportem, składami itp. Ale nawet, jeżeli ustawodawca da nam taką możliwość, to kompletnie nie wiadomo, w jakim trybie mielibyśmy daną firmę wybierać. Sytuacja jest absurdalna, a czasu w zasadzie nie ma, bo ogrzewać trzeba już teraz - mówi Interii Biznes Andrzej Nowakowski, prezydent Płocka.

System do rozbudowy

Ustawa była przygotowana z myślą o importerach, lecz okazało się szybko, że importerzy nie dysponują odpowiednią ilością węgla „grubego” po przesianiu, by zaspokoić potrzeby gmin i ich mieszkańców. W ten sposób do gry zostały włączone podmioty krajowe, dla których wejście do programu oznaczało rewolucję w polityce sprzedaży. Niemal każda z nich wycofała się ze sprzedaży węgla klientom indywidualnym na rzecz współpracy z gminami. Dla przykładu Polska Grupa Górnicza pozostawiła swój e-sklep, lecz w nim dostępny jest tylko węgiel workowany i ekomiał. Od początku tego roku za pośrednictwem sklepu internetowego PGG sprzedała blisko 1,4 mln ton węgla dla ok. 460 tys. klientów, choć chętnych było kilka razy więcej.

Według oficjalnych przekazów do programu włączyło się już 2300 gmin, z czego zdecydowana większość określiła już, jakie ma zapotrzebowanie. Jednak nie wszystkie podpisały jeszcze umowy z dostawcami, co zapewne irytuje tych wszystkich indywidualnych odbiorców, którzy nie zaopatrzyli się jeszcze na zimę w węgiel.

System sprzedaży węgla w preferencyjnych cenach praktycznie wstrzymał ruch na prywatnych składach węglowych, które mają w ofercie węgiel wciąż znacznie droższy niż węgiel „ustawowy”. Jest wielce prawdopodobne, że wiele z nich upadnie. Można się tylko zastanawiać, czy byłaby potrzebna cała ta biurokratyczna otoczka wokół sprzedaży węgla, gdyby nie zachłanność niektórych prywatnych sprzedawców, którzy postanowili wykorzystać sytuację rynkową, by windować ceny węgla do góry?

System sprzedaży węgla nie wydaje się idealnym. Cena preferencyjna wciąż dla wielu Polaków okazują się być barierą nie do przejścia. Już dziś widać rozpiętości cenowe między gminami. Jednym gminom przypadł węgiel krajowy, innym z importu. To problemy na początek, bo pewnie znacznie więcej ich wyjdzie „przy praniu”. Nam pozostaje wierzyć, że węgla na zimę nie zabraknie mimo złowieszczych wizji, że zimą zabraknie od 2 nawet do 4 mln ton węgla.

Jakub Michalski

Dziś już nie tylko Unia uderza w górnictwo

CZY NALEŻY modyfikować treść podpisanej 28 maja 2021 roku umowy społecznej regulującej zasady transformacji górnictwa węgla kamiennego? Jaką wiarygodność ma partia rządząca, której prezes nie godzi się na utrzymywanie „nierentownych kopalń", choć jeszcze kilka lat temu deklarował, że górnictwo węglowe będzie podstawą energetyki, a zakłady górnicze zostaną doinwestowane? I jak polski rząd powinien zareagować na proponowane przez Parlament Europejski przepisy mające doprowadzić do zmniejszenia emisji metanu? O to wszystko pytamy Bogusława Hutka, przewodniczącego Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność".

Solidarność Górnicza: - Panie przewodniczący, w ostatnim czasie coraz częściej padają sugestie i to z rozmaitych stron, że treść umowy społecznej regulującej zasady transformacji polskiego górnictwa i województwa śląskiego powinna zostać zmieniona, konkretnie zaś - dostosowana do obecnych uwarunkowań w związku z napaścią Rosji na Ukrainę, nałożeniem embarga na rosyjski węgiel i wzrostem zapotrzebowania na surowiec wydobywany przez polskie kopalnie. Jak górnicza „Solidarność" odnosi się do takich pomysłów? Czy umowę rzeczywiście powinno się dziś renegocjować, jak to zasugerował wprost chociażby wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin?

Bogusław Hutek, przewodniczący górniczej „Solidarności": - Przede wszystkim chciałbym wiedzieć, co pan premier Sasin miał na myśli. Powiem wprost - w to, że ktokolwiek chce wydłużyć obowiązywanie umowy społecznej poza obecnie ustalone ramy czasowe, zwyczajnie nie wierzę. O konieczności wprowadzenia zmian w umowie społecznej mówi pan prezes Kaczyński, mówi wspomniany przeze mnie premier Sasin... Wszyscy tylko mówią. Od tego rzeczywistość nam się nie zmieni. Przypominam, że pan premier Sasin jest jednym z sygnatariuszy umowy społecznej. Gdyby naprawdę chciał coś zrobić, już dziś zwołałby spotkanie przedstawicieli stron podpisanych pod umową społeczną, już dziś rozmawiałby, już dziś podejmowałby konkretne decyzje w oparciu o przeprowadzone rozmowy. Póki co, nic się nie dzieje. Mamy na Górnym Śląsku kopalnie, w które można zainwestować i wydłużyć ich żywotność poprzez udostępnienie nowych złóż, tylko nikt nie chce się tym zająć. Nikt nie przedstawił bilansu, który powiedziałby nam, ile węgla z polskich kopalń będziemy potrzebowali w najbliższych latach. Jeśli naprawdę chcemy zmieniać umowę społeczną, musimy mieć do tego solidną podstawę, twarde dane. Nie wiemy nawet dokładnie, gdzie miałyby być przeprowadzone inwestycje umożliwiające wzrost wydobycia. Część polityków mówi, że na Śląsku, ale są tacy, który twierdzą, że na Lubelszczyźnie. Pan premier Morawiecki twierdzi z kolei, że nie powinno być żadnych inwestycji w węgiel. Jeśli chodzi o stanowisko rządu, mamy do czynienia z całkowitym bałaganem informacyjnym. W takiej sytuacji trudno cokolwiek komentować.

Skoro członkowie rządu nie potrafią uzgodnić spójnego stanowiska, wyjaśnijmy przynajmniej, czego oczekuje górnicza „Solidarność".

W pierwszej kolejności, najpóźniej do końca roku, rząd powinien przedstawić projekt „Polityki Energetycznej Polski do 2050 r.", gdzie węgiel byłby wpisany jako „paliwo przejściowe". Potem możemy też usiąść do rozmów w sprawie modyfikacji treści umowy społecznej, tak by kopalnie mogły dłużej fedrować, ale musimy wiedzieć, ile węgla potrzebuje polska gospodarka. Najważniejsza jest jednak notyfikacja umowy społecznej w Komisji Europejskiej. Ten temat musi zostać „dopięty" i to jak najszybciej. Umowa jest naszym „bezpiecznikiem", bo daje pracownikom kopalń gwaran-

cję pracy do emerytury, zaś samym kopalniom - określone perspektywy funkcjonowania. Jeśli tego nie będzie, każdy rząd w każdej chwili będzie mógł nas zlikwidować. Przypominam też rządowi, że w punkcie II. umowy przewidziano realizację kilku inwestycji przemysłowych, między innymi w nowoczesne technologie węglowe. Bez ich przeprowadzenia kopalnie nie przetrwają.

Szerokim echem w środowisku górniczym odbiły się słowa Jarosława Kaczyńskiego, który podczas spotkania z mieszkańcami Radomia odniósł się do kondycji sektora wydobywczego. Prezes Prawa i Sprawiedliwości stwierdził, że nie można w ramach gospodarki rynkowej utrzymywać kopalni, które przynoszą stałe straty. Mówił też o „średniej" i „słabszej" jakości górnośląskiego węgla. Jak traktować słowa polityka, który w 2015 r. zapewniał, że po przejęciu władzy przez jego ugrupowanie „polskie górnictwo będzie miało szanse, będzie podstawą energetyki", a środki, które poprzedni układ rządowy chciał przeznaczać na likwidację kopalń, „będą przeznaczone na inwestycje, na rozwój"?

Nie trzeba słuchać Jarosława Kaczyńskiego, by wiedzieć, że „Program dla Śląska" nie jest przez ten rząd realizowany, że zwleka się z podejmowaniem działań na rzecz notyfikacji umowy społecznej w Komisji Europejskiej, że nie powstają inwestycje wpisane do umowy społecznej... To nie tak, że z górnictwem walczy tylko Unia Europejska poprzez swoją szaleńczą „politykę klimatyczną" i pakiet „Fit for 55". Również polski rząd zwrócił się przeciwko przemysłowi wydobywczemu. Dzisiaj, w dobie kryzysu energetycznego, wszyscy mówią o znaczeniu węgla. Nawet politycy opozycji „nawrócili się" na węgiel. Ale ja nie wierzę już żadnemu politykowi. Wracając do pytania, najwyraźniej ktoś przekonał prezesa do tego, że węgiel trzeba zlikwidować. Problem leży w stwierdzeniu, iż jesteśmy nierentowni, co jest całkowitą nieprawdą. Nikt nie wyjaśnił, jak powstało zadłużenie, o którym zapewne myślał szef Prawa i Sprawiedliwości. A powstało ono wtedy, kiedy ktoś zdecydował, że podmioty z branży energetycznej będą odbierać mniej węgla w sytuacji, gdy kopalnie zainwestowały już dosyć duże pieniądze w nowe ściany. Nagle poziom wydobycia trzeba było obniżyć, pojawiły się straty. Gdybyśmy normalnie realizowali kontrakty, gdyby ten węgiel był normalnie odbierany, nasze wyniki byłyby zupełnie inne. Teraz z kolei, wskutek decyzji politycznych, utrzymywana jest niska cena węgla sprzedawanego przez spółki węglowe spółkom energetycznym. Gdybyśmy stosowali ceny rynkowe, z pewnością bylibyśmy bardzo rentowni, ale przeniosłoby się to na wyższe ceny energii. Z górnictwa po raz kolejny uczyniono „kotwicę antyinflacyjną". Dzięki niskim cenom węgla sprzedawanego energetyce Polacy mniej płacą za prąd, ale tracą na tym spółki węglowe, które w warunkach rynkowych mogłyby zarobić więcej. Coś za coś.

Niezależnie od tego, co się dzieje w kraju, kolejne antywęglowe przepisy szykuje nam Unia Europejska. Parlament Europejski chce zmusić gospodarki do ograniczenia emisji metanu. Podczas konferencji Śląski Ład prezes Polskiej Grupy Górniczej SA Tomasz Rogala wyliczył, że jeśli rozporządzenie wejdzie w życie i obowiązek ograniczenia emisji do 3 ton metanu na 1000 t węgla stanie się faktem, to w 2030 r. trzeba będzie zamknąć 2/3 kopalń należących do PGG. Mamy do czynienia z realnym zagrożeniem?

Zagrożenie jest realne, tylko że politycy go nie dostrzegają albo je lekceważą. Powtarzają błąd, jaki popełnili podczas reformowania unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych, słynnego ETS. Wtedy też nikt nie widział problemu. Zgodzono się na to, by ETS poszedł na wolny rynek, przez co uprawnienia do emisji trafiły stały się przedmiotem spekulacji. Efekt był łatwy do przewidzenia - ceny uprawnień podskoczyły z początkowych 5 euro i późniejszych 20 euro do niemalże 100 euro. Jeśli chodzi o „dyrektywę metanową", potrzebne są szybkie decyzje. Mam nadzieję, że rząd, po otrzymaniu nowych przepisów do konsultacji, sam skonsultuje ich treść również ze stroną społeczną. 3 t metanu na 1000 t węgla? To jakiś żart. Polska pod żadnym pozorem nie powinna się godzić na tak drastyczne ograniczenia emisyjne i na tak duże kary. Nasze kopalnie emitują od mniej więcej 8 do 12-14 t metanu. Już w 2027 r. „oberwałyby" te zakłady, które wydobywają węgiel energetyczny, bo większość z nich jest metanowa. To wiązałoby się z koniecznością płacenia olbrzymich kar. Po roku 2030 identyczny problem miałaby produkująca głównie węgiel koksowy Jastrzębska Spółka Węglowa. Wyliczono, że JSW musiałaby odprowadzać 2,5 miliarda zł ze względu na nadmierną emisję metanu. Zwracam uwagę, że według ekspertów nawet najlepsze urządzenia do przechwytywania metanu mają skuteczność na poziomie 40-50 procent. Nigdy nie uda nam się wyłapać wszystkiego. Konkludując, polski rząd musi oprotestować proponowane zapisy i nie godzić się na ich wprowadzenie w obecnym kształcie. Jednocześnie musimy wiedzieć, ile metanu jesteśmy w stanie przechwycić za pomocą odpowiednich instalacji, ile te instalacje będą kosztować, finalnie zaś doprowadzić do tego, by wprowadzone limity nie obciążały sektora wydobywczego.

Dziękujemy za rozmowę.

rozmawiał: Marek Jurkowski

Kto i co szepce do ucha Prezesa?

Dokończenie ze str. 2

Przypomniał się Poncyljusz

Wielu związkowcom „Solidarności" przypomniały się po tych słowach czasy rządów premiera Jarosława Kaczyńskiego w latach 2006-2007, kiedy doszło do dużego zwarcia w relacjach rząd – górnicza „Solidarność". To wówczas Jarosław Kaczyński mówił o Śląsku, mając na myśli sektor węglowy, że to region szczególnie nasycony patologią…

Górnicza „Solidarność" w miażdżący sposób krytykowała wówczas strategię dla górnictwa i samego wiceministra gospodarki Pawła Poncyljusza, który odpowiadał w rządzie Kaczyńskiego za sektor węglowy. Minister odpierał zarzuty. - To gra zmierzająca do powołania na stanowisko wiceministra gospodarki Maksymiliana Klanka, kandydata Samoobrony – mówił wówczas Poncyljusz. - Ludzie z układu węglowego już widzą, że aby chronić swoje interesy, nic nie mogą załatwić ze mną. Szukają więc wsparcia u koalicjanta, promując kandydaturę Klanka - twierdził Poncyljusz, wskazując na wprost, że uczestnikami układu są związkowcy Solidarności.

Dominik Kolorz, ówczesny szef górniczej „Solidarności" zaprzeczał oskarżeniom Poncyljusza. - Nie lobbujemy za żadnym kandydatem, ale dla nikogo w branży nie jest tajemnicą, że prezes Klank ma dużo większe pojęcie o górnictwie niż minister Poncyljusz, który w górnictwie węszy tylko afery. Powinien pracować raczej w CBŚ niż w resorcie gospodarki.

Ostatecznie Poncyljusz przegrał batalię z górniczą Solidarnością (na marginesie wiemy także, gdzie ostatecznie wylądował dawny pupil prezesa PiS). W kolejnych wyborach Prawo i Sprawiedliwość zabiegało o wsparcie związkowców Solidarności, w tym także sekcji górniczej, bo zwykło się mówić, że ten kto wygrywa na Śląsku, ten wygrywa wybory w Polsce. Wsparcie silnej społeczności górniczej było kluczowe w walce o władzę.

Od kiedy Prawo i Sprawiedliwość pozostaje u władzy współpraca rządu PiS z górniczą „Solidarnością" miała różne oblicza, od kłótni po szukanie i znajdowanie kompromisu. Wiadomo, że ostateczne słowo w PiS ma zawsze prezes Kaczyński, choćby nawet nie miał racji. Ostatnie słowa Jarosława Kaczyńskiego w obliczu strategicznych decyzji, które będą rzutować na przyszłość sektora górniczego w Polsce nie mogły pozostać bez komentarza.

Prezes zmienia ton

Krytyczne słowa liderów związkowych nie przeszły bez echa na Nowogrodzkiej. Jarosław Kaczyński w ostatnim czasie zdecydowani bardziej waży słowa i widać, że chce nieco „ułaskawić" środowisko górnicze dając jasno do zrozumienia, że górnictwo węglowe jest i będzie dla władzy centralnej ważne.

Termin likwidacji kopalń, które – zgodnie z umową społeczną dla górnictwa - na większą skalę miałyby być zamykane od 2034 roku, „trzeba będzie jeszcze raz przeanalizować i trzeba będzie tutaj wykazywać duże zdecydowanie wobec partnera europejskiego" – mówił ostatnio w Gliwicach Jarosław Kaczyński.

Mało tego, w tym samym czasie wystosował list do uczestników Pielgrzymki Górników na Jasną Górę, co dotąd się nie zdarzało.

„Pragnę Państwa zapewnić, że górnictwo pozostaje dziedziną o strategicznym znaczeniu dla polskiej gospodarki, a węgiel wciąż będzie odgrywał w naszym miksie energetycznym należną mu rolę, gdyż jest naszym jakże cennym zasobem".

Nam pozostaje liczyć na to, że słowa te są szczere i nie są żadnym trikiem PR-owym. Aczkolwiek nigdy nie wiadomo kto i co szepnie do „ucha Prezesa".

Opracował IDS

Z okazji Barbórki składamy wszystkim Górnikom, Pracownikom Kopalń i ich Rodzinom życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia oraz wytrwałości w tak ciężkiej i niebezpiecznej pracy.

Niech Święta Barbara zawsze bezpiecznie prowadzi Was do domu i przez cały rok łaskawie Wam błogosławi.

Szczęść Boże!

Zarząd Lubelskiego Węgla „Bogdanka" S.A.

BOGDANKA

RAPORT IBS Skomplikowana sytuacja w firmach zaplecza górniczego

Naczynia połączone

W WOJEWÓDZTWIE śląskim w firmach okołogórniczych pracuje prawie 51 tys. osób, z czego 21 tys. to miejsca pracy bardzo silnie uzależnione od górnictwa - kłopoty spółek węglowych będą kłopotami także dla tych pracowników.

INSTYTUT Badań Strukturalnych (IBS), ośrodek naukowy z Warszawy, opublikował raport dotyczący zatrudnienia w firmach okołogórniczych pracujących na rzecz spółek węglowych z terenu woj. śląskiego, a więc Polskiej Grupy Górniczej (PGG), Jastrzębskiej Spółki Węglowej (JSW), Tauron Wydobycie, Węglokoks Kraj oraz Spółki Restrukturyzacji Kopalń (SRK).

Silna koncentracja firm zaplecza

Autorzy raportu znaleźli 1054 firmy, które bezpośrednio współpracowały z przedsiębiorstwami węglowymi w woj. śląskim. (badania przeprowadzono w okresie lipiec 2019 r. - czerwiec 2021 r.).

Z raportu wynika, że sektor okołogórniczy w Polsce jest silnie skoncentrowany. W badanym okresie 24 firmy (około 2 proc. firm okołogórniczych) otrzymały połowę wartości zamówień od spółek górniczych, a 10 proc. największych firm zdobyło prawie 80 proc. wszystkich przetargów.

Największa wartość zamówień trafia do firm przemysłowych (47 proc.), handlowych (17 proc.) i budowlanych (16 proc.).

Około 70 proc. badanych firm związanych z górnictwem świadczy usługi tylko dla jednego przedsiębiorstwa węglowego, co wskazuje na silne powiązania rynkowe i zdecydowanie jednostronny scenariusz przetargowy. Zrozumiałe jest, że pozostałe spółki związane z górnictwem o bardziej zdywersyfikowanym portfelu klientów są mniej podatne na zakłócenia popytu.

Tylko 1 proc. firm okołogórniczych dostarczało swoje produkty i usługi wszystkim pięciu spółkom węglowym.

Autorzy raportu oceniają, że ponad 1/3 zleceniodawców przemysłowych stanowiły firmy z dużym potencjałem technologicznym (medium high-tech). W tej grupie znalazły się m.in. Famur i Carboautomatyka, które są innowacyjne, zatrudniają znaczną liczbę osób oraz sprzedają swe produkty do innych sektorów oraz poza Polskę i tym samym mają bardzo istotne znaczenie dla regionu.

Duża większość - bo 70 proc. - firm związanych z górnictwem znajduje się w woj. śląskim, na drugim miejscu z 7 proc. jest woj. małopolskie. Niemal 80 proc. wartości kontraktów trafia do podmiotów położonych nie dalej niż 20 kilometrów od czynnej kopalni.

Firmy z woj. śląskiego uzyskały 80 proc. wszystkich wpływów z przetargów dla 5 spółek węglowych z terenu woj. śląskiego, z czego prawie 20 proc. trafia bezpośrednio do firm ze stolicy regionu, czyli Katowic. Właśnie Katowice są największym skupiskiem firm i okołogórniczych miejsc pracy. Proporcjonalnie jednak podmioty współpracujące z górnictwem największe znaczenie mają dla lokalnego rynku pracy w Jastrzębiu-Zdroju, Rybniku i powiecie bieruńsko-lędzińskim. To zdecydowanie mniejsze ośrodki, gdzie samo górnictwo pełni rolę ważniejszą niż w stolicy regionu.

Ile pracowników zatrudniają firmy okołogórnicze

Zdaniem autorów raportu do tej pory niewiele badań oszacowało w miarę dokładną liczbę miejsc pracy związanych z górnictwem węgla kamiennego w Polsce. Szacunkowa liczba pośrednich miejsc pracy w raportach badawczych w przypadku górnictwa węgla kamiennego waha się od 14 tys. do 130 tys.

W dokumentach rządowych pojawia się natomiast liczba 410 tys. miejsc pracy. w 73 gminach górniczych. Zdaniem ekspertów IBS ta liczba jest zawyżona, ponieważ została oparta tylko na jednym, prostym założeniu, że jedno miejsce pracy w górnictwie generuje pięć dodatkowych miejsc pracy w otoczeniu.

Z raportu IBS wynika, że w samym województwie śląskim ponad 51 tysięcy miejsc pracy znajduje się w firmach powiązanych ze spółkami węglowymi z woj. śląskiego - w całej Polsce takich miejsc pracy jest 68 tys. Blisko 21 tys. miejsc pracy w tych firmach zaplecza bezpośrednio zależy od kontraktów z górnictwem węgla kamiennego. To oznacza, że w toku transformacji podmioty te, jeśli nie zdołają pozyskać nowych rynków zbytu dla swoich produktów i usług, będą bezpośrednio zagrożone likwidacją.

Przedsiębiorstwa zatrudniające 10 lub więcej osób, powiązane z górnictwem węgla kamiennego dają pracę 4,5 proc. pracowników na Górnym Śląsku w tej grupie.

Nierówna konkurencja i potencjalne zagrożenia

Raport podkreśla, że firmy okołogórnicze są znacznie mniejsze niż spółki węglowe pod względem zatrudnienia. Średnio w firmie zaplecza pracuje 112 osoby a mediana zatrudnienia wynosi 33 osoby (to oznacza, że połowa firm zatrudnia powyżej 33 osoby a połowa poniżej 33 osób). Z wyliczeń IBS wynikało, że przeciętna kopalnia w omawianym okresie zatrudniała 2852 osoby. Podobną liczbę osób zatrudniała tylko jedna, największa firma okołogórnicza - Famur, gdzie zatrudnienie było na poziomie ok. 2 tys. osób. Taka różnica w wielkości powoduje oczywiście duże różnice w pozycji przetargowej.

Autorzy raportu zwracają uwagę, że pracownicy niewielkich i rozproszonych firm okołogórniczych mają mniejsze możliwości organizowania się, mobilizowania i obrony swoich interesów.

Eksperci IBS piszą, że mimo, że na ogół firmy okołogórnicze operują w warunkach ciągłej zmiany i rozszerzają działalność w odpowiedzi na sygnały z rynku, istnieje grupa 300 podmiotów całkowicie zależnych od górnictwa. Ze względu na agresję Rosji w Ukrainie, polityka dekarbonizacji wyhamowała i zlecenia od spółek wydobywających węgiel w zbliżonej skali przez pewien czas powinny płynąć. Warto jednak, aby państwo, samorząd regionalny, a także izby gospodarcze już teraz wspomagały włączanie tych podmiotów w łańcuchy dostaw w nowoczesnym i wysokomarżowym przemyśle, związanym z rozwojem gospodarki niskoemisyjnej. Osobną uwagę należy poświęcić pracownikom firm okołogórniczych, którzy nie mają tak rozbudowanych osłon socjalnych jak górnicy, mimo, że ich miejsca pracy będą w pierwszej kolejności zagrożone w związku z wygaszaniem wydobycia węgla.

Opr. IDS.

JASTRZĘBSKA SPÓŁKA WĘGLOWA

Spór wokół zgód na eksploatację

INFORMACJE o trudnościach, jakie napotkały KWK „Borynia-Zofiówka" Ruch „Borynia" i KWK „Knurów-Szczygłowice" w uzyskaniu zgód samorządów gmin Gierałtowice, Jastrzębie-Zdrój i Pawłowice na wydobycie węgla, wywołały reakcję ze strony reprezentatywnych związków zawodowych zrzeszających pracowników Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (JSW) - „Solidarności", Federacji Związku Zawodowego Górników JSW SA oraz Związku Zawodowego „Kadra" Pracowników JSW SA. W wystosowanych pismach liderzy organizacji domagają się od samorządowców „podjęcia merytorycznych rozmów", „zawarcia porozumienia" i „umożliwienia eksploatacji" obydwu kopalniom.

ZWIĄZKOWCY podkreślili, że JSW wydobywa głównie węgiel koksowy, używany w procesie produkcyjnym stali i uznawany przez Unię Europejską za „surowiec krytyczny" oraz to, że ze względu na swój profil produkcji Spółka nie jest stroną umowy społecznej dotyczącej stopniowej likwidacji górnictwa węgla energetycznego.

Wezwali samorządowców z Gierałtowic, Jastrzębia-Zdroju i Pawłowic do poprawy relacji pomiędzy gminami a Zarządem JSW.

- Podjęcie merytorycznych rozmów (...) powinno doprowadzić do zawarcia porozumienia, wydania odpowiednich zgód przez samorząd i umożliwienia eksploatacji w pokładach bardzo dobrego węgla koksującego typu hard - czytamy we wspólnej części pism skierowanych do wójta Gierałtowic Leszka Żogały, prezydent Jastrzębia-Zdroju pani Anny Hetman i wójta Pawłowic Franciszka Dziendziela.

Dalej przytoczono korzyści, jakie daje gminom fakt, iż na ich terenie funkcjonują zakłady JSW.

Jeśli chodzi o Gierałtowice, KWK „Knurów-Szczygłowice" daje zatrudnienie 223 mieszkańcom. Cała Spółka zatrudnia 370 osób zamieszkałych w gminie. Wpłaty z tytułu podatku od nieruchomości, podatku rolnego, podatku leśnego oraz opłaty eksploatacyjnej za lata 2019-2021 i miesiące styczeń-październik roku 2022 do Urzędu Gminy Gierałtowice wyniosły 24 miliony 196 tysięcy 707,65 złotych. Ponadto JSW bierze udział w finansowaniu działalności kulturalno-oświatowej, sportowej i społecznej w gminie, miedzy innymi poprzez środki przekazywane przez Fundację JSW. W latach 2019-2022 Fundacja przekazała gminie Gierałtowice 27 darowizn o wartości 567 tys. 62 zł.

W KWK „Borynia-Zofiówka" zatrudnienie znajduje 2322 mieszkańców Jastrzębia-Zdroju, a w całej JSW - 4143 jastrzębian. Wpłaty dokonane przez Spółkę do Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój w latach 2019-2021 i miesiącach styczeń-październik 2022 r. z tytułu podatku od nieruchomości, podatku rolnego, podatku leśnego, podatku od środków transportowych, opłaty eksploatacyjnej, opłaty za gospodarowanie odpadami oraz opłaty za koncesje wyniosły 103 mln 837 tys. 966,99 zł. Do tego należy doliczyć 196 darowizn o wartości 7 mln 552 tys. 297,14 zł, jakie w latach 2019-2022 przekazała miastu Fundacja JSW.

Przedstawiono również wyliczenia dla Pawłowic. KWK „Borynia-Zofiówka" zatrudnia 214 osób zamieszkałych w gminie. Cała JSW jest miejscem pracy dla 1251 pawłowiczan. W latach 2019-2021 i miesiącach styczeń-październik 2022 r. JSW wpłaciła do Urzędu Gminy Pawłowice kwotę 69 mln 472 tys. 431,08 zł z tytułu podatku od nieruchomości, podatku rolnego, podatku leśnego, podatku od środków transportowych oraz opłaty eksploatacyjnej. Od 2019 do 2022 r. Fundacja JSW przekazała gminie Pawłowice 99 darowizn na łączną kwotę 2 mln 447 tys. 912 zł.

- Pracownicy Jastrzębskiej Spółki Węglowej (...) i ich rodziny oczekują szybkiego rozwiązania sprawy, która może mieć wpływ na ich przyszłą pracę i źródła utrzymania. Oczekujemy szybkiej i merytorycznej odpowiedzi, a dalszy rozwój sytuacji będziemy śledzić z dużą uwagą i zaangażowaniem - piszą przedstawiciele strony społecznej.

Pod korespondencją widnieją podpisy przewodniczących: Sławomira Kozłowskiego (Zakładowa Organizacja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" JSW SA), Pawła Kołodzieja (Federacja Związku Zawodowego Górników JSW SA) i Marka Płocharskiego (Związek Zawodowy „Kadra" Pracowników JSW SA).

Pisma trafiły do wiadomości wicepremiera i ministra aktywów państwowych Jacka Sasina, minister klimatu i środowiska pani Anny Moskwy oraz Zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA.

Marek Jurkowski

JASNA GÓRA 32. Pielgrzymka Górników

Z modlitwą po nadzieję

TRADYCYJNIE przed przypadającą 4 grudnia tzw. Barbórką, czyli świętem górniczym wypadającym we wspomnienie ich patronki - św. Barbary, na Jasną Górę przybyła 32. Pielgrzymka Górników. Przedstawiciele różnych sektorów przemysłu wydobywczego i branży energetycznej modlili się za tych, którzy zginęli na „szychcie" i za ich rodziny.

PRZYBYWAMY tu nie tylko z modlitwą dziękczynną i błagalną, ale i wielką nadzieją - mówili górnicy. - Przychodzimy, by zawierzyć Maryi całe polskie górnictwo. Modlimy się o to, by nasza praca była bezpieczna, by każdy z nas bezpiecznie wracał do domów – mówił Jarosław Grzesik, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność".

Podkreślał, że proszą też za rządzących, bo wojna za naszą granicą, która wywołała ogromny kryzys gospodarczy i energetyczny, pokazała, jak ważne są narodowe surowce - polskie skarby, nasze dobro narodowe, węgiel i inne kopaliny.

- Dość opowiadania o zamykaniu kopalń, o przechodzeniu na energetykę, do której nie mamy nośników - powiedział przewodniczący. Dodając, że „u nas, pod ziemią mamy pod dostatkiem węgla kamiennego, brunatnego, a musimy go sprowadzać z Kolumbii, Indonezji i innych krajów za ciężkie pieniądze".

Pielgrzymka górników tradycyjnie rozpoczęła się uroczystym przemarszem z paulińskiego kościoła św. Barbary na Jasną Górę, złożeniem kwiatów pod pomnikiem bł. Prymasa Wyszyńskiego i drogą krzyżową po Wałach.

Udział w niej wzięli przedstawiciele różnych sektorów przemysłu wydobywczego i pracownicy branży energetycznej. Pielgrzymka rozpoczęła się od zbiórki przy kościele św. Barbary w Częstochowie. Stamtąd poczty sztandarowe, Górnicza Orkiestra Dęta Bytom pod dyrekcją Dariusza Kasperka i pątnicy wyruszyli na Jasną Górę, a dokładnie pod pomnik Prymasa Tysiąclecia, błogosławionego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, gdzie zapalono znicze i złożono kwiaty. Wśród pielgrzymujących w tym roku byli m.in.: wiceprezes Wyższego Urzędu Górniczego Piotr Wojtacha, wiceprezes Polskiej Grupy Górniczej Rajmund Horst, wiceprezes LW Bogdanka Artur Partyka, prezes Węglokoksu Kraj Grzegorz Wacławek, wiceprezesi Spółki Restrukturyzacji Kopalń Radosław Wojtas, Marek Pieszczek i Piotr Bojarski oraz dyrektor KWK Turów Sławomir Wochna. Stronę społeczną reprezentowali m.in. przewodniczący Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ Solidarność Jarosław Grzesik, lider górniczej Solidarności Bogusław Hutek, przewodniczący Solidarności w Jastrzębskiej Spółce Węglowej Sławomir Kozłowski.

Przed nabożeństwem odczytany został list, jaki do górników-pątników skierował prezes PiS Jarosław Kaczyński.

„Dziś u stóp tronu Jasnogórskiej Pani dziękujemy Bogu za ten niezwykłe dary, którymi nas obdarzył. Za bogactwa jakie stano-

Z okazji Barbórki życzymy wszystkim Górnikom
i ich Rodzinom opieki Świętej Barbary,
bezpiecznej oraz spokojnej pracy.

Z górniczym pozdrowieniem

Szczęść Boże

Zarząd
JSW Szkolenie i Górnictwo

wią węgiel kamienny i brunatny, nafta, gaz, rudy metali oraz inne minerały. Jednocześnie polecamy opiece Królowej Polski tych, dzięki którym możemy korzystać z tych narodowych dóbr – pracowników przemysłu wydobywczego. Wyrażam Wam, Szanowni Państwo naszą ogromną wdzięczność za waszą ciężką, powszednią, niebezpieczną pracę. Za wasz trud i ofiarność, z jaką wypełniacie swoją misję. Za wierność górniczemu etosowi. Osobne równie gorące podziękowania składam górniczym matkom i żonom, które swoją codzienną ofiarnością i wysiłkiem stoją na straży domowego ogniska, a jednocześnie – jako że ryzyko utraty życia lub zdrowia jest siłą rzeczy wpisane w pracę górników – niepokoją się o los tych, których kochają. Modlimy się również w intencji tych członków górniczej braci, których nie ma już wśród nas, a zwłaszcza tych, którzy stracili życie w tragicznych katastrofach oraz zginęli spiesząc na ratunek tym pierwszym. Pamiętamy w naszych modlitwach także o tych górnikach, którzy oddali życie i zdrowie w walce o niepodległą, lepszą Polskę" – napisał lider partii rządzącej, który na zakończenie życzył górnikom „by liczba powrotów na powierzchnię zawsze była równa liczbie zjazdów na szychtę".

- Bóg złożył w ziemi różne skarby, które wydobywają górnicy. Wyjątkowy to zawód, wprost rycerski, stąd wielu górników nosi przy boku szpadę - zauważył na początku Mszy św. sprawowanej w Kaplicy Matki Bożej, paulin o. Jan Zinówko, były górnik. Podkreślił, że w tym roku, jak nigdy dotąd, dostrzegliśmy jak bardzo w życiu człowieka ważny jest gaz, ropa, węgiel, czy inne bogactwa.

W kazaniu bp Jacek Kiciński z Wrocławia zauważył, że górnicy to ludzie z mocnym charakterem, zachęcał, by stawali się też mocni duchem. - Uczyńcie wszystko, by wasz trud przynosił pożytek w doczesności i był zaczynem życia wiecznego - mówił. Zaznaczył, że ich praca, zwłaszcza teraz, bywa ponad ludzkie siły.

- Dziękujemy za wasze poświęcenie i determinację - mówił biskup. Podkreślał, że właśnie w trudnych i niebezpiecznych sytuacjach ważna jest wiara - zaufanie Bożej Opatrzności.

Biskup zauważył, że codzienna praca górników uczy ich wielkiej czujności i odpowiedzialności, bo najmniejszy błąd może zakończyć się tragedią i zachęcał, do takiej samej czujności w życiu duchowym. Podziękował za świadectwo wiary, miłości do Boga i Jego Matki, czego dowodem jest też pielgrzymowanie na Jasną Górę.

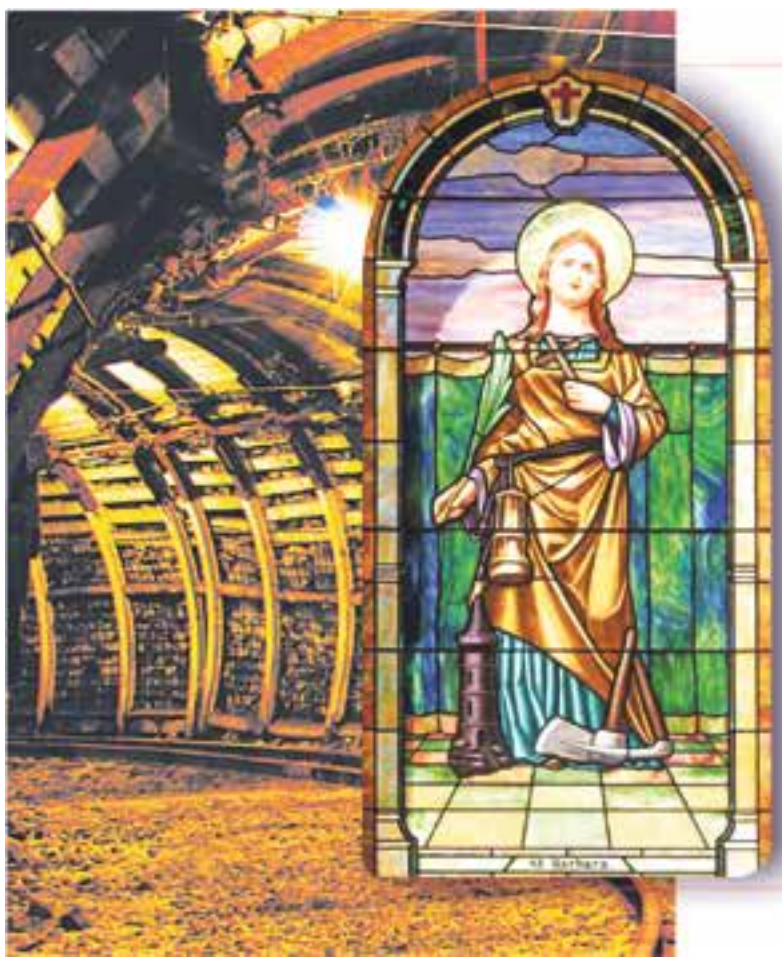

Z okazji zbliżającego się górniczego święta składamy pracownikom Grupy JSW i całego górnictwa wyrazy uznania i najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz górniczego szczęścia.

Niech Święta Barbara nieustannie otacza Was i Wasze rodziny opieką, zapewniając poczucie bezpieczeństwa, komfortu życiowego oraz pewności dnia jutrzejszego.

Pracownicy i Zarząd Jastrzębskich Zakładów Remontowych Sp. z o.o.

JZR SP. Z O.O.

NIEMCY Skutki kryzysu energetycznego

Węgiel zamiast gazu

WICEKANCLERZ Niemiec Robert Habeck ogłosił, że jego kraj musi w najbliższych miesiącach korzystać z „zastępczych" elektrowni węglowych. To odpowiedź na kryzys na rynku gazu. Berlin kontynuuje natomiast plan zamykania elektrowni jądrowych.

WICEKANCLERZ Niemiec Robert Habeck wydał oświadczenie, w którym odniósł się do trudnej sytuacji na rynku gazu, wynikającej z ograniczenia dostaw przez Rosję. Gazprom obniżył nagle dostawy gazu do RFN tłumacząc to problemami technicznymi gazociągu Nord Stream. Ambasador Rosji przy UE, Władimir Cziżow, stwierdził nawet, że przesył gazu poprzez tę rurę może spaść do zera. Wywołało to nerwową reakcję po stronie niemieckiej, która zaczęła obawiać się, że nie zapełni magazynów gazowych przed zimą.

„Sytuacja na rynku gazu pogorszyła się w ostatnich dniach (...) Dlatego dalej zaostrzamy środki ostrożności i podejmujemy dodatkowe działania w celu zmniejszenia zużycia gazu. Zużycie tego surowca musi nadal spadać, żeby więcej gazu można było odłożyć w magazynach - w przeciwnym razie zima będzie naprawdę trudna (...). Przyspieszamy rozwój odnawialnych źródeł energii w bezprecedensowy sposób, wymuszamy magazynowanie gazu i napędzamy rozbudowę terminali LNG oraz działania na rzecz efektywności energetycznej" - napisał Habeck w oświadczeniu.

Kontrowersyjnym fragmentem tego materiału jest stwierdzenie, że Niemcy będą salwować się uruchamianiem elektrowni węglowych. „W celu zmniejszenia zużycia gazu do produkcji energii elektrycznej należy mniej korzystać z mocy gazowych. Zamiast tego trzeba będzie częściej wykorzystywać elektrownie węglowe. Odpowiednia ustawa o dostępności elektrowni zastępczych, która to umożliwia, jest obecnie w trakcie prac parlamentarnych i ma być rozpatrzona w Bundesracie 8 lipca, a następnie szybko wejdzie w życie" - stwierdza wicekanclerz.

„Oznacza to, szczerze mówiąc, więcej elektrowni węglowych w tym okresie przejściowym. To gorzkie, ale w tej sytuacji prawie konieczne dla zmniejszenia zużycia gazu. Musimy i zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby latem i jesienią magazynować jak najwięcej tego surowca" - podkreśla Habeck. Według jego oświadczenia, ustawa tworząca ów okres przejściowy ma obowiązywać do 31 marca 2024 roku.

Taka decyzja kładzie się cieniem na ambitnych planach Niemiec w zakresie dekarbonizacji elektroenergetyki. Pikanterii całej sytuacji dodaje fakt, że krok ten pewnie nie byłby konieczny, gdyby nie niemiecki program odchodzenia od energetyki jądrowej. W ciągu zaledwie 20 lat park elektrowni jądrowych w RFN skurczył się z ok. 22 GW mocy zainstalowanej do 4 GW. Te ostatnie moce zostaną zamknięte wraz z końcem 2022 roku. Niestety, jak się okazuje, kryzys gazowy nie jest dostatecznym argumentem dla Berlina, by zachować przy pracy atom.

„Napięta sytuacja i wysokie ceny są bezpośrednią konsekwencją agresji Putina na Ukrainę. Nie ma co do tego wątpliwości. Co więcej, to oczywiście część strategii Putina, aby nas niepokoić, podbijać ceny i nas dzielić. Nie pozwolimy na to. Bronimy się zdecydowanie, precyzyjnie i rozważnie" - podsumowuje swoje oświadczenie Habeck.

jm

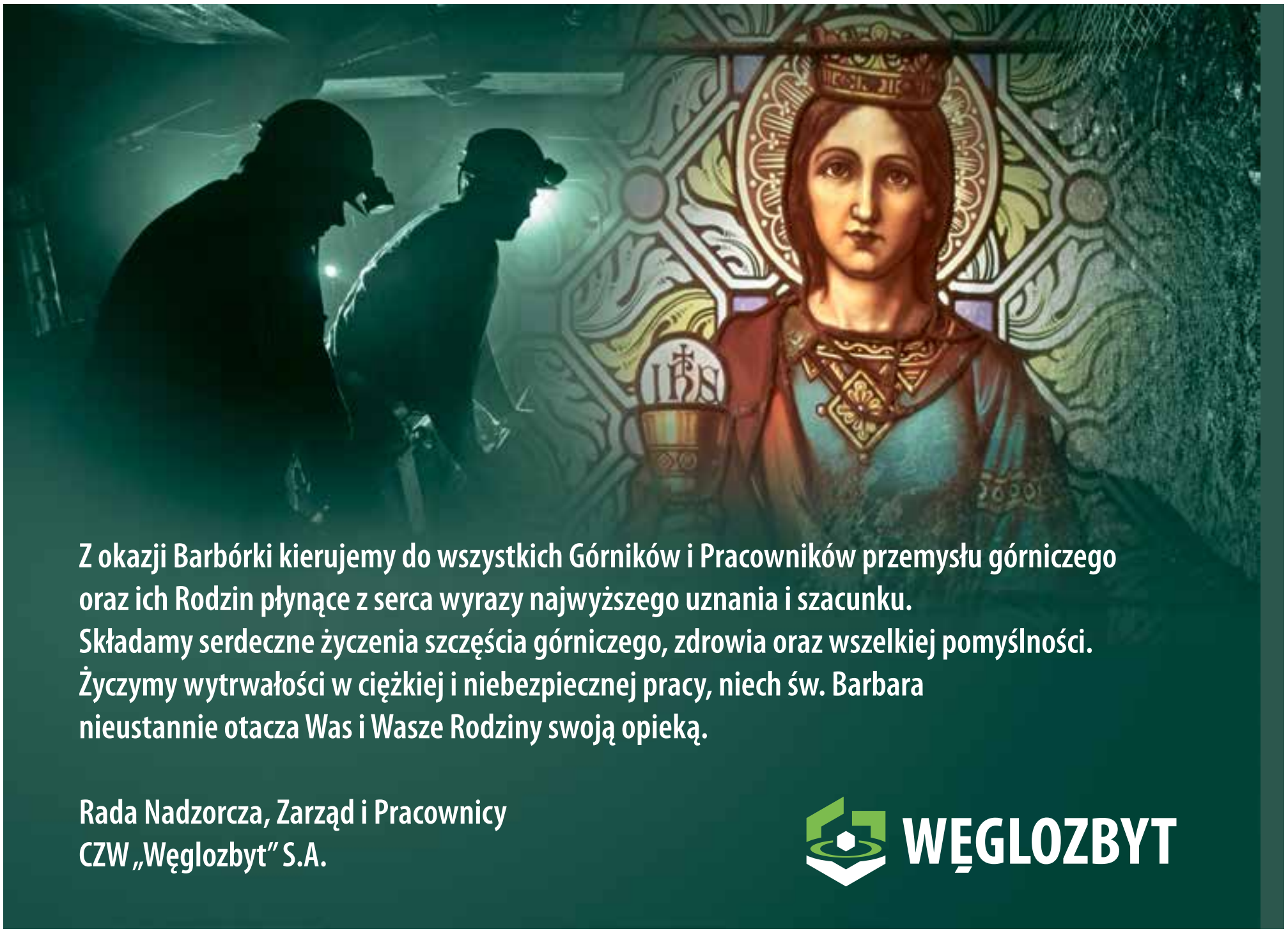

NIEMCY Fiasko polityki klimatycznej

Demontują wiatraki, aby powiększyć kopalnie

FARMA wiatrowa w niemieckim Erkelenz zostanie zdemontowana, aby zrobić miejsce odkrywce węgla brunatnego. Nasi zachodni sąsiedzi na potęgę otwierają też zamknięte wcześniej elektrownie węglowe, żeby zabezpieczyć dostawy energii na nadchodzącą zimę. Okazuje się, że rzekoma „katastrofa klimatyczna", którą od lat jesteśmy straszeni, budzi znacznie mniejszą grozę od widma blackoutu.

JAK doniosła telewizja ZDF jedna z ośmiu turbin wiatrowych stojąca na drodze poszerzenia należącej do kopalni odkrywkowej Garzweiler w Nadrenii Północnej-Westfalii już została rozebrana. Pozostałe siedem wiatraków zniknie w przyszłym roku.

Informacja o demontażu farmy wiatrowej w Erkelenz, zbiegła się w czasie z innym kontrowersyjnym wydarzeniem dotyczącym kopalni należącej do energetycznego koncernu RWE. Na początku października Eckhard Heukamp, ostatni mieszkaniec wsi Lützerath musiał wyprowadzić się ze swojego domu po długiej sądowej batalii z RWE. Lützerath jest jedną z miejscowości, które musiały zostać wyburzone, aby umożliwić rozwój odkrywki Garzweiler, a Heukamp to jedna z ponad 40 tys. osób wywłaszczonych z tego powodu od początku istnienia kopalni. Dla niego była to już druga wyprowadzka. W 2015 roku rolnik musiał się wynieść ze swojego domu w pobliskiej miejscowości Borschemich, która również została zrównana z ziemią.

Historia rozwoju kopalni Garzweiler zupełnie nie pasuje do kreowanego on wielu lat wizerunku Niemiec jako prymusa „zielonej" transformacji. Nasi zachodni sąsiedzi chętnie chwalą się liczbą turbin wiatrowych i gigawatami mocy farm fotowoltaicznych, ale niechętnie przyznają, że odpowiadają za połowę wydobycia węgla brunatnego w całej Unii Europejskiej. Niemcy są największym producentem oraz konsumentem tego surowca w UE.

Jak trwoga, to do węgla

Do założeń „Zielonego Ładu" również niespecjalnie pasuje to, co dzieje się w niemieckiej energetyce od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji na Ukrainę. 28 października niemiecki koncern energetyczny Steag ponownie uruchomi zasilaną węglem kamiennym elektrownie w Bexbach w Zagłębiu Saary. 3 dni później reaktywowany zostanie bliźniaczy zakład w pobliskiej miejscowości Quierschied. Łącznie Staeg ma przywrócić do niemieckiego systemu 4 elektrownie w landzie Saara i w Zagłębiu Ruhry o łącznej mocy 2,5 GW.

W sumie – jak podała agencja Bloomberg – w Niemczech przywróconych do pracy będzie 6,9 GW mocy w elektrowniach na węgiel kamienny i 1,9 GW w blokach energetycznych zasilanych węglem brunatnym. Reaktywacja „węglówek" to część planu niemieckiego rządu mającego na celu ograniczenie zużycia gazu. Tego surowca naszym sąsiadom bardzo ostatnio brakuje.

Wojna pokrzyżowała plany

Import taniego gazu z Federacji Rosyjskiej był do niedawna filarem niemieckiej polityki energetycznej (Energiewende). Według tej strategii Niemcy miały stać się hubem gazowym, który zaopatrywałby w surowiec całą Europę, jeszcze bardziej wzmacniając w ten sposób gospodarczą i polityczną pozycję Berlina. Niemcy zdołały podporządkować tej wizji politykę klimatyczno-energetyczna Unii Europejskiej, której centralnym punktem jest wyeliminowanie węgla i zastąpienie go gazem. Argumenty, że gaz również jest paliwem kopalnym, a jego spalaniu także towarzyszy emisja CO_2 do atmosfery, były w UE zwyczajnie pomijane. Podobnie jak nowoczesne technologie węglowe, pozwalające produkować tanią i przyjazną dla środowiska energię z węgla.

Wojna na Ukrainie w znaczącym stopniu pokrzyżowała niemieckie plany. Przynajmniej na jakiś czas. Na razie gaz z Rosji został odcięty, co uzależniona od tego surowca gospodarka naszych zachodnich sąsiadów odczuwa wyjątkowo dotkliwie. Konieczność powrotu do elektrowni węglowych to tylko jeden ze skutków tej sytuacji. Pod koniec września kanclerz Olaf Scholz w związku z kryzysem energetycznym ogłosił plan wsparcia dla niemieckich przedsiębiorstw w wysokości 200 mld euro. Aby uświadomić sobie skale tego przedsięwzięcia, wystarczy wspomnieć, że wszystkie wydatki budżetowe Polski mają wynieść w przyszłym roku ok. 140 mld euro.

Co wolno wojewodzie...

Jak łatwo przewidzieć, tak gigantyczny zastrzyk pieniędzy znacząco wzmocni pozycję konkurencyjną niemieckich firm w stosunku do przedsiębiorstw z innych, biedniejszych europejskich krajów, których na tak hojny pakiet pomocowy nie stać. Co zastanawiające, plany niemieckiego rządu jak dotąd nie wzbudziły żadnych zastrzeżeń Komisji Europejskiej w zakresie przepisów o dozwolonej pomocy publicznej. Warto przypomnieć, że w przeszłości Bruksela chętnie sięgała po ten oręż m.in. przeciwko Polsce. Na przykład konieczność zwrotu niedozwolonej pomocy publicznej ostatecznie przypieczętowała upadek polskich stoczni.

Trudno wyjaśnić, dlaczego 200 mld pomocy publicznej dla niemieckich firm jest legalne, a nieporównywalnie skromniejsze wsparcie państwa dla polskich stoczni już legalne nie było. Olaf Scholz z pewnością da jednak radę przekonać, że tak właśnie jest szefową Komisji Europejskiej Ursulę von der Leyen. Wszak znają się doskonale. Do niedawna wspólnie zasiadali w rządzie Angeli Merkel.

łk

Źródło: Tygodnik Śląsko-Dąbrowski

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

Z okazji Barbórki

Pracownikom Kopalń i Zakładów Polskiej Grupy Górniczej S.A. życzymy, aby ciężka i odpowiedzialna praca była zawsze bezpieczna oraz przynosiła poczucie spełnionego obowiązku.

Niech Święta Barbara nieustannie otacza Was i Waszych bliskich opieką, zapewnia dobre zdrowie, szczęście i powodzenie w życiu zawodowym oraz osobistym.

Szczęść Boże!

Zarząd i Rada Nadzorcza Polskiej Grupy Górniczej S.A.

EGIPT Szczyt klimatyczny ONZ

Moda, turystyka i niewielkie efekty

OD 6 DO 20 listopada w Egipcie odbywała się 27 konferencji klimatyczna ONZ (COP27). Spotkanie przyniosło tylko jeden poważny konkret, czyli utworzenie funduszu mającego wspierać najbiedniejsze państwa świata.

W NIEDZIELĘ 20 listopada 2022 r. zakończyła się w Szarm el-Szejk w Egipcie konferencja klimatyczna COP27. Trzeba przyznać, że lokalizacja tegorocznego szczytu klimatycznego ONZ była bardzo atrakcyjna, Szarm el-Szejk to znany kurort turystyczny, leżący nad brzegiem Morza Czerwonego. Wiele polskich biur turystycznych oferuje wakacje w tym miejscu.

Jak informuje Ministerstwo Klimatu i Środowiska, przedstawiciele państw uczestniczących w konferencji porozumieli się co do treści 60 decyzji wdrażających postanowienia Konwencji klimatycznej, Protokołu z Kioto i Porozumienia paryskiego.

Fundusz dla najbiedniejszych państw świata

Dla wielu państw najważniejszym rezultatem było powołanie nowego funduszu w celu finansowania strat i szkód powstałych w wyniku zmian klimatu w najbardziej narażonych państwach rozwijających się. Źródła finansowania tego funduszu zostaną określone dopiero w nadchodzących latach, ale powinny one obejmować – poza tradycyjnym darczyńcami z najbogatszych krajów świata, również innowacyjne finansowanie, np. z międzynarodowych banków rozwojowych, a nawet funduszy prywatnych.

Ministerstwo Klimatu informuje, że dla Polski najważniejszy był pakiet rozwiązań stymulujących działania zmierzające do ograniczenia zmian klimatu, takich jak wezwanie do aktualizacji celów redukcyjnych przez te państwa, które – w przeciwieństwie do Unii Europejskiej – dotychczas tego nie zrobiły, czy program prac o mitygacji, poświęcony poszukiwaniu i rozpowszechnianiu rozwiązań klimatycznych. Polska popierała również uwzględnienie roli lasów i zachowania bioróżnorodności w walce ze zmianami klimatu.

Tegoroczna konferencja odbywała się w cieniu wojny w Ukrainie, oraz wywołanego nią kryzysu energetycznego i żywnościowego. Ministerstwo Klimatu zwraca uwagę, że po raz pierwszy w tak szerokim stopniu w wynikach końcowych pojawiły się wezwania do przyspieszenia transformacji energetyki z wykorzystaniem zarówno odnawialnych źródeł energii jak i innych technologii nieskoemisyjnych.

Ponadto, dostrzegając potrzebę uwzględnienia wymiaru społecznego polityki klimatycznej, COP27 powołał program prac nt. sprawiedliwej transformacji, wraz z dorocznym okrągłym stołem ministerialnym poświęconym tej problematyce. To Polska zapoczątkowała globalną refleksję nad sprawiedliwą transformacją podczas COP24 w Katowicach, gdzie przyjęto Śląską Deklarację na rzecz Solidarności i Sprawiedliwej Transformacji.

Żadnych ważnych decyzji

Krytycznie do efektów szczytu podchodzę eksperci.

- Konferencja COP27 w Szarm el-Szejk nie przyniosła żadnych istotnych, nowych lub przełomowych, postanowień w sprawie walki z ociepleniem klimatu. Za jedyny sukces szczytu można uznać zgodę państw na powołanie Funduszu Strat i Szkód, z którego finansowane ma być zwalczanie konsekwencji kataklizmów klimatycznych w krajach rozwijających się. Jednak nawet ten sukces można uznać co najwyżej za połowiczny, gdyż wciąż nie jest jasne, jak Fundusz będzie zasilany: będzie to przedmiotem ustaleń kolejnego szczytu - komentuje Kamil Laskowski z instytutu WiseEuropa.

Na razie wiadomo, że na Fundusz łożyłyby m.in. kraje rozwinięte.

Zdaniem Kamila Laskowskiego należy przemyśleć definicję kraju „rozwijającego się". Obecnie za taki wciąż uznawane są np. Chiny i bogate w surowce kraje arabskie, które stać na samodzielne finansowanie zwalczania skutków zmian klimatu.

- Istnieje więc ryzyko, że środki z Funduszu nie będą trafiać do najbardziej potrzebujących państw. A są nimi kraje Globalnego Południa, które poniosą lub już ponoszą najpoważniejsze skutki zmiany klimatu, a w dodatku wyzwanie finansowania i przeprowadzenia niskoemisyjnej transformacji jest w ich przypadku zdecydowanie większe - ocenia Kamil Laskowski.

Jest jeszcze inny ważny, także dla Polski, element. W dobie kryzysu gospodarczego wywołanego najpierw pandemią Covid-19, a potem rosyjską inwazją na Ukrainę, podkreślano wielokrotnie problemy z zapewnieniem takiego poziomu finansowania, który pozwoli przekształcić gospodarki państw w neutralne dla klimatu.

- Na niezrównoważone zadłużenie jako przeszkodę dla dalszych działań na rzecz klimatu, zwrócił uwagę przewodniczący szczytu Samih Szukri. Tymczasem do tej pory ok. 61 proc. globalnych wydatków na powstrzymywanie i adaptację do zmiany klimatu pochodziło z kredytów lub pożyczek - skomentował Kamil Laskowski.

Jego zdaniem nadmierne zadłużenie może więc utrudnić dostęp do tych kluczowych form finansowania.

- Problem ten staje się szczególnie ważny dla Polski, gdzie bieżąca polityka państwa (tj. wyprowadzenie dużej części zadłużenia do pozabudżetowych funduszy oraz rozluźnienie tzw. reguły wydatkowej) prowadzi do nieprzejrzystości dużych obciążeń fiskalnych, a w konsekwencji być może do problemów z wygenerowaniem środków publicznych wystarczających na inwestycje w transformację energetyczną - analizuje Kamil Laskowski.

Rewia mody i rozmowy o niczym

Jest jeszcze inna ważna strona konferencji klimatycznych, zazwyczaj przemilczana.

- Wiele spotkań publicznych podczas COP27 jest pełne pustych frazesów, żali i narzekania. Mało na nich konkretów czy wiążących deklaracji. Każdy kto zajmuje się energetyką i klimatem słyszał padające tu sformułowania co najmniej tysiąc razy. Na spotkania merytoryczne większość śmiertelników nie ma wstępu - pisała polska dziennikarka Joanna Kędzierska na portalu WNP.PL.

Mówiła, że słychać było puste deklaracje ze strony polityków czy liderów biznesu, że trzeba chronić klimat i to katastrofalne, co się z nim dzieje, ale z drugiej strony działania wielu z nich godzą w walkę z globalnym ociepleniem.

- Wystarczy przejść się po korytarzach, żeby szybko zorientować się, że większość uczestników szczytu nie jest wyznawcami zrównoważonego stylu życia. Wiele pań wygląda, jakby zeszły prosto z wybiegu, można zobaczyć suknie balowe, ubrania drogich projektantów, pełny makijaż, drogą biżuterię i torebki. Panowie również nie pozostają w tyle pod względem jakości, a także cen tego, co na sobie noszą. Wyprodukowanie tych wszystkich dóbr z pewnością zostawiło ogromny ślad węglowy, nie wspominając już o tym, że wiele z VIP-ów przyleciało do Egiptu prywatnymi odrzutowcami - informuje Joanna Kędzierska.

I tutaj warto wrócić do początku tekstu i przypomnieć, że Szarm el-Szejk to znany kurort turystyczny, Konferencje COP, i wiele podobnych zdarzeń, to także miejsce spotkań zawodowych działaczy i ekspertów, którzy z walki o klimat uczynili sobie sposób na dobre zarobki i wygodne życie.

Opr. IDS.

TRANSFORMACJA ŚLĄSKA

Pół miliarda na początek

RZĄD przyjął projekt ustawy o Funduszu Transformacji Śląska. Przygotowany przez resort rozwoju i technologii fundusz o kapitale zakładowym do 500 mln zł ma realizować zapisy umowy społecznej z 2021 r. ws. transformacji sektora górnictwa i wybranych procesów w regionie. Ma on zapewnić środki na działania zmierzające do podnoszenia konkurencyjności gospodarki województwa śląskiego, z wykorzystaniem istniejącego potencjału i zasobów.

POWOŁANIE specjalnego Funduszu Transformacji Śląska ustalono w umowie społecznej z 28 maja 2021 r., dotyczącej transformacji sektora górnictwa i wybranych procesów transformacji woj. śląskiego. Założono wówczas, że celem Funduszu będzie skoordynowanie transformacji terenów pogórniczych, przemysłowych i poprzemysłowych z transformacją samego regionu.

W informacji na stronie KPRM zaznaczono, że kapitał zakładowy powołanego przez rząd funduszu wyniesie do 500 mln zł, a projekt ustawy nie wprowadza zmian w Polityce Energetycznej Państwa do 2040 r. (nad której nowelizacją trwają obecnie prace).

W uzasadnieniu projektu zamieszczonego w serwisie Rządowego Centrum Legislacji 27 lipca br. pisano, że jego kontekstem jest trwający proces wygaszania działalności wydobywczej węgla kamiennego oraz konieczność wykorzystania istniejącego potencjału i zasobów dla zrównoważenia rozwoju woj. śląskiego.

Uzasadnienie precyzuje, że przez transformację woj. śląskiego rozumie się działania zmierzające do zmiany struktury gospodarki regionu, w tym zagospodarowanie sektorów nieposiadających potencjału wzrostowego, oraz działania zmierzające do podnoszenia konkurencyjności gospodarki, z wykorzystaniem istniejącego potencjału i zasobów.

„Celem projektu ustawy o Funduszu Transformacji Śląska jest określenie misji publicznej podmiotu, który będzie tworzył mechanizmy i współuczestniczył w procesach transformacji w woj. śląskim, przede wszystkim przez tworzenie i realizację instrumentów wsparcia kierowanych do szerokiego kręgu beneficjentów” – napisano w uzasadnieniu.

Dokumentem określającym cele funduszu i instrumenty ich realizacji ma być Strategia Funduszu Transformacji Śląska, zawierająca m.in. wnioski z analizy i diagnozy sytuacji rynkowej, szczegółowy zakres i sposób realizacji zadań funduszu w perspektywie co najmniej pięciu lat oraz źródła finansowania zadań funduszu. Co roku ma być przeprowadzana ewaluacja strategii.

Jednym z narzędzi realizacji Strategii mają być programy priorytetowe, ustanawiane i finansowane przez ministrów właściwych ze względu na zakres przedsięwzięcia. Fundusz, zgodnie z postanowieniami umowy społecznej, ma działać w formie spółki akcyjnej z siedzibą w Katowicach.

Projekt ustawy przewiduje regulacje dotyczące zarządu i składu rady nadzorczej Funduszu. Członków rady nadzorczej, będących przedstawicielami jednostek samorządu, których udział w kapitale zakładowym spółki będzie największy oraz przedstawicieli największych organizacji reprezentujących stronę pracowniczą w wojewódzkiej radzie dialogu społecznego w woj. śląskim ma powoływać minister właściwy ds. aktywów państwowych.

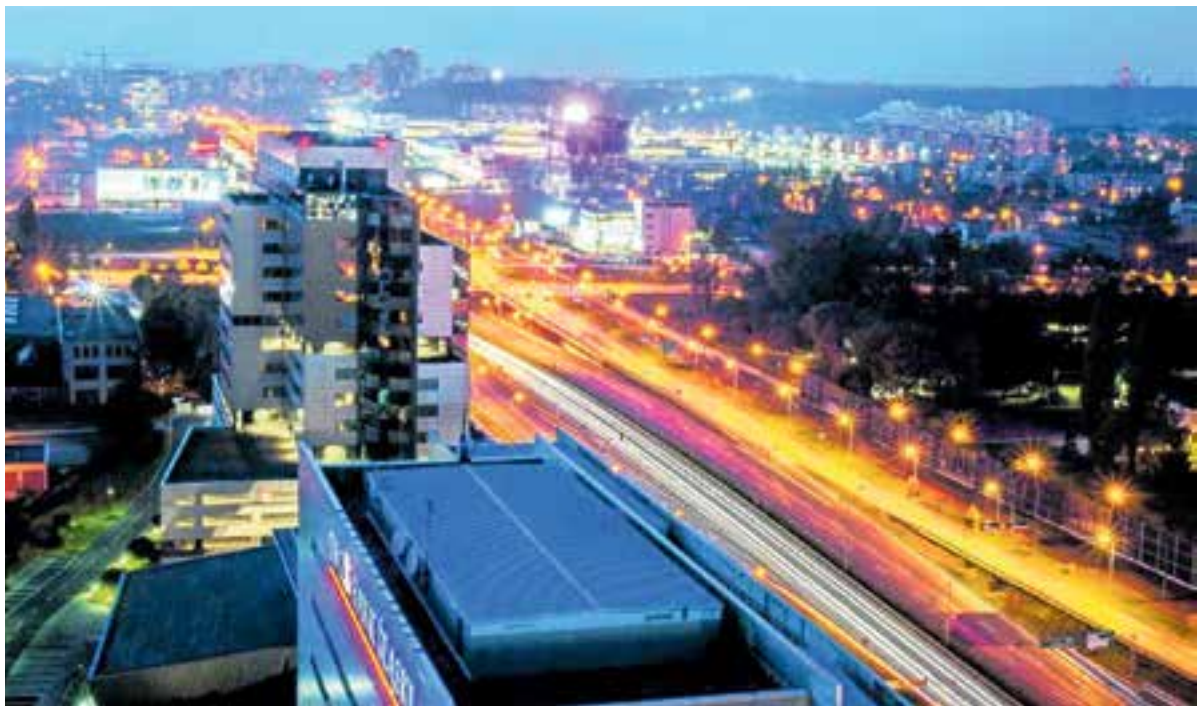

– Jeśli wszystko pójdzie sprawnie, ustawa zostanie uchwalona w marcu przyszłego roku, a w maju Fundusz Transformacji Śląska mógłby rozpocząć działalność – powiedział Dominik Kolorz 9 listopada po spotkaniu z przedstawicielami Ministerstwa Rozwoju i Technologii, które ze strony rządu odpowiada za przygotowanie ustawy wprowadzającej FTŚ.

Ministerstwo zaproponowało, aby zamiast powołać fundusz na mocy odrębnej ustawy, przeprowadzić ten proces na drodze nowelizacji ustawy o systemie instytucji rozwoju. W ten sposób FTŚ miałby stać się częścią Grupy Polskiego Funduszu Rozwoju. – To rozwiązanie wydaje się optymalne, gdyż pozwoli znacząco przyspieszyć całe przedsięwzięcie. Do nowelizacji ma być przetransferowana zdecydowana większość rozwiązań, które zapisaliśmy w naszym projekcie ustawy – tłumaczy szef śląsko-dąbrowskiej „S”.

Kolejne spotkanie dotyczące FTŚ ma się odbyć w siedzibie Ministerstwa Rozwoju i Technologii na przełomie listopada i grudnia. Do uzgodnienia wciąż pozostaje m.in. kwestia kapitału początkowego FTŚ, który zgodnie ze związkowym projektem ma wynosić co najmniej 500 mln zł.

– Na razie resort nie wskazał skąd miałyby pochodzić te pieniądze, a nie trzeba tłumaczyć, że to kluczowa kwestia dla przyszłego funkcjonowania FTŚ – zaznacza Dominik Kolorz.

jm

BOKS Damian Jonak nie dał żadnych szans argentyńskiemu pięściarzowi

Co za nokaut!

DAMIAN Jonak (43-1-2, 22 KO) nie dał żadnych szans Nestorowi Davidowi Camposowi (6-4, 4 KO) i brutalnie znokatował Argentyńczyka w 3. rundzie. Campos musiał opuszczać ring na noszach.

DAMIAN Jonak wystąpił na gali „Czas Weryfikacji" w Puławach. Niedawno 39-letni Polak przyznał, że to najprawdopodobniej przedostatnia jego zawodowa walka, a w przyszłym roku chce stoczyć pożegnalny pojedynek.

– W kwietniu 2023 roku kończę 40 lat i wówczas chciałbym pożegnać się z kibicami. (...) Dla mnie "Czas Weryfikacji" jest kolejną weryfikacją właśnie mojego zdrowia. Nie ma co ukrywać, że kontuzje się pojawiają, wręcz są nieodzowną częścią mojego sportowego życia. Po tylu latach treningów, boksowania materiał się zużywa, czasem pobolewa ręka, czasem noga – podkreślił.

Jonak pokazał jednak, że wciąż ma bardzo dużo energii. Jak relacjonuje walkę TVP Sport, gdy tylko polski pięściarz przyspieszył i zaczął zadawać więcej ciosów to... było już po walce.

„Po 30 sekundach 3. rundy Jonak wyprowadził mocny prawy, który „skosił" rywala z nóg. Argentyńczyk przy upadku niebezpiecznie uderzył potylicą na matę, a później nie był w stanie się podnieść. Ring opuszczał na noszach i przy asyście medyków" – pisze sport.tvp.pl.

Warto zauważyć, że Damian Jonak jest niezwykle zżyty z Solidarnością, którą chętnie promuje podczas swoich walk.

– Solidarność mam na plecach, gdy walczę w ringu, i w sercu na co dzień, bo to wspaniały ruch, idea, która jest piękną kartą historii naszego kraju. To nie tylko związek zawodowy. To coś, co zjednoczyło Polaków, i powinniśmy to celebrować, traktować jako nasze dobro narodowe – podkreśla pięściarz.

jm

KATOWICE

Bieg Niepodległości im. Dziewięciu z „Wujka"

PONAD 300 zawodniczek i zawodników wystartowało w Biegu Niepodległości im. Dziewięciu z „Wujka", który odbył się 11 listopada 2022 r. w Katowicach.

IMPREZA rozpoczęła się od Biegu Dzieci, które startowały na dwóch dystansach: dla dzieci z rocznika 2015 i młodszych ok. 200 metrów, dla starszych ok. 400 m.

To był jedyny w Polsce Bieg Niepodległości, którego uczestnicy sportową rywalizacją oddali hołd bohaterom – górnikom zastrzelonym przez ZOMO podczas pacyfikacji strajku w KWK „Wujek". Dlatego zanim padł sygnał do startu, delegacja uczestników złożyła kwiaty pod Pomnikiem-Krzyżem. Wszystkich uczestników powitał dyrektor Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności Robert Ciupa, który także wystartował w zawodach. Znak do rozpoczęcia biegu dał Stanisław Płatek, w grudniu 1981 r. przywódca strajku w KWK „Wujek". Kolejne grupy zawodników startowały co 30 sekund – biegacze byli podzieleni w zależności od życiowych rekordów na dystansie 10 km.

Bo właśnie 10 km liczyła trasa biegu, a wiodła spod Pomnika Dziewięciu z „Wujka" ulicą Gallusa i ulicą Piękną do Parku Kościuszki, gdzie biegacze mieli do pokonania trzy pętle, każda długości 3,1 km. W parku była też zlokalizowana meta. Na koniec uczestnicy wrócili pod pomnik, gdzie odbyła się dekoracja zwycięzców całej klasyfikacji i poszczególnych kategorii wiekowych. Zwycięzcy całego biegu to: w kategorii mężczyzn Serhij Shevchenko (z Ukrainy) i kobiet Agnieszka Gortel-Maciuk. Nagrody wręczali: Stanisław Płatek, Katarzyna Kopczak (córka Bogusława Kopczaka, jednego z poległych na „Wujku" górników) i Anna Szewczyk ze ŚCWiS.

jm

BYTOM Karczma piwna Solidarności w Węglokoks Kraj

Powrót do tradycyjnego świętowania

PO DWULETNIEJ przerwie wymuszonej przez pandemię odbyła się karczma piwna Organizacji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność Górnictwa Węgla Kamiennego w Bytomiu oraz Węglokoksu SA.

NA ZAPROSZENIE przewodniczącego Organizacji Międzyzakładowej NSZZ "S" Jarosława Grzesika oraz prezesa Węglokoksu Tomasza Heryszka w hali sportowej „Na Skarpie" w Bytomiu w sobotę, 12 listopada, stawili się licznie gwarkowie oraz goście. Byli parlamentarzyści, przedstawiciele rządu z wicepremierem, ministrem aktywów państwowych Jackiem Sasinem i podsekretarzem stanu, pełnomocnikiem rządu do spraw transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego Piotrem Pyzikiem, oraz ministrem, członkiem Rady Ministrów Michałem Wójcikiem.

Obecni byli reprezentanci władz województwa, urzędów i instytucji górniczych, spółek wydobywczych i firm okołogórniczych, uczelni i instytutów badawczych, samorządów oraz duchowieństwa. Tradycyjnie już na karczmę przybyli podhalańscy górale oraz reprezentanci marynarzy i portowców. Byli oczywiście związkowcy z przewodniczącym NSZZ Solidarność Piotrem Dudą na czele, któremu podczas oficjalnej części biesiady wicepremier wręczył stopień Generalnego Honorowego Dyrektora Górniczego. Godność tę również odebrał Tomasz Zaborowski, szef Krajowej Sekcji Górnictwa Rud Cynku i Ołowiu Solidarności.

Zwracając się do zebranych wicepremier podkreślił, że znaczenie górnictwa węglowego po agresji Rosji na Ukrainę wzrosło.

- Dzięki wam Polska jest bezpieczna, jeżeli chodzi o możliwości pozyskiwania energii, pod względem surowców – mówił Jacek Sasin. - Życzę wam i sobie, żeby w następnych latach tak było. Żebyśmy mogli świętować w poczuciu, że kawał roboty dla Polski robicie, że Polska jest wam wdzięczna za to i jest z was dumna. Polska was potrzebuje. Dziękuję wam za to wszystko i proszę o ten trud w następnych latach, trud, który jest nieodłączną częścią pracy górniczej.

Głos zabrał także przewodniczący NSZZ Solidarność.

- Dzisiaj na tej sali nie ma stanowisk, nie ma funkcji, jesteśmy wszyscy gwarkami, musimy się podporządkować tylko prezesowi piwnemu. Choć żyjemy w trudnych i niepewnych czasach, dwie rzeczy są pewne – to, że dziś będzie wspaniała zabawa i to, że w czwartek w Warszawie spotykamy się na Marszu Godności – przypomniał Piotr Duda.

Karczma była okazją do przypomnienia starych górniczych zwyczajów, w tym do pasowania młodych lisów na gwarków. Choć określenie młodych było chyba na wyrost, bo nowi gwarkowie mieli za sobą już po 11 lat pracy w kopalni, co nie omieszkał skomentować przewodniczący Grzesik. Gwarkami stali się, gdy wykonali ceremonialny skok przez skórę. Nie zabrakło też tradycyjnej rywalizacji Ławy Lewej i Ławy Prawej zakończonej remisem, konkursów w piciu piwa, rywalizacji o miano Piwnego Króla, skręcanie liny, w którym to dzielnie górników wspomagał góral.

Nade wszystko przez cztery godziny bytomska hala rozbrzmiewała śpiewem 1000 męskich głosów. I można z całą pewnością orzec, że biesiadnicy wywiązali się z zawartego w zaproszeniu na Karczmę Piwną 2022 nakazu, aby: „Obrachunku rocznego starogwareckim zwyczajem dokonali, ucho śpiewem i krotochwilą ucieszyli, a żywoty piwem nasycili".

Udział polityków PiS w zabawie skrytykował Borys Budka z Platformy Obywatelskiej. - To nie fejk, to wczorajsza zabawa na górniczej karczmie w Bytomiu PiS-owskiej wierchuszki i „niezależnej" Solidarności... - napisał na Twitterze. Ale Borys Budka chyba zapomniał, że jego koledzy też niedawno bawili się na karczmie piwnej. Posłowie Wojciech Saługa, Krzysztof Gadowski, Paweł Bańkowski i Wojciech Król pili piwo na karczmie zorganizowanej przez ZZ Kadra w grupie Tauron. Ot, znane nam podwójne standardy moralne polityków PO znów dały o sobie znać.

Źródło: nettg.pl

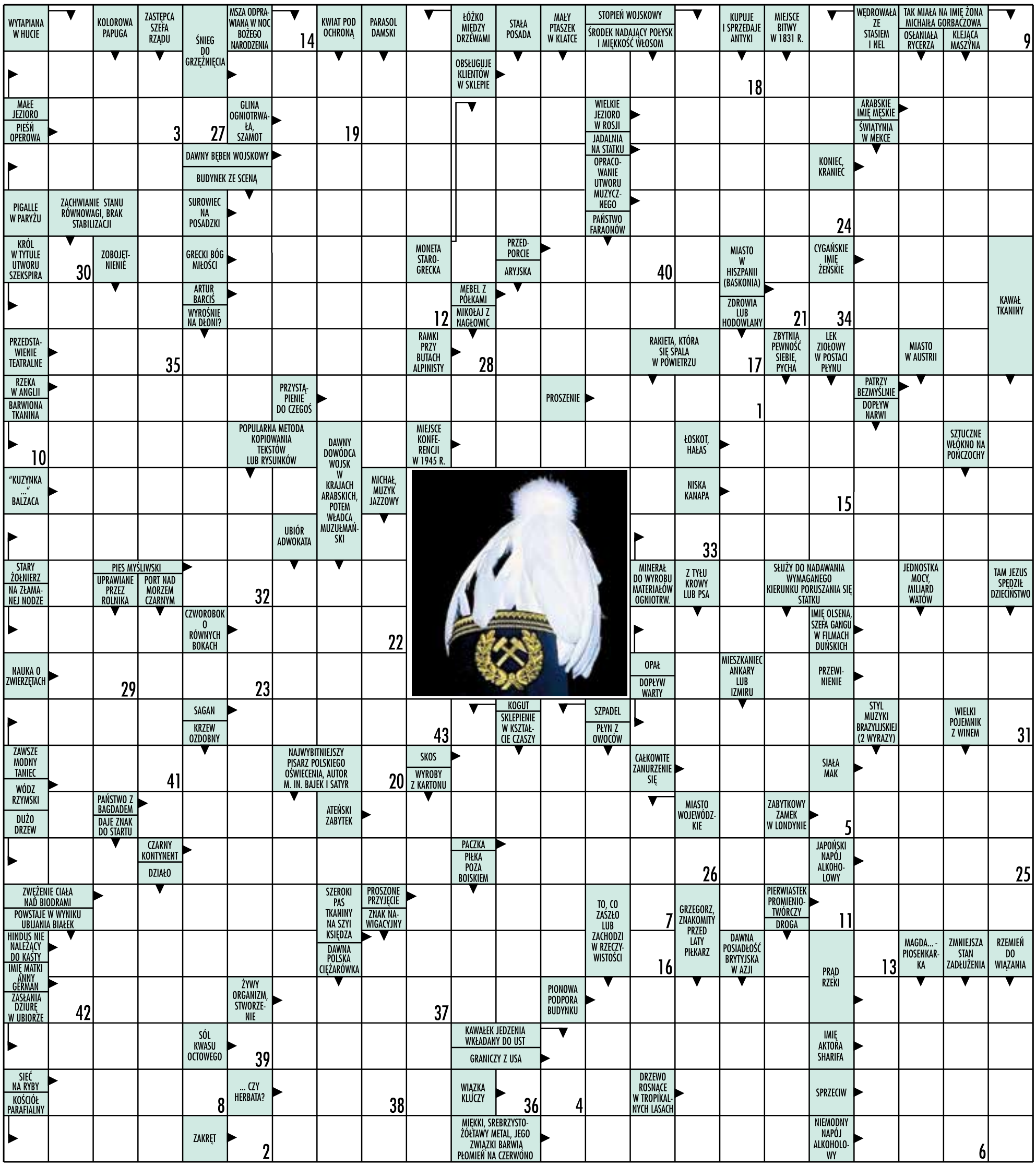

Rozwiązanie krzyżówki panoramicznej prosimy przesyłać na adres: Sekcja Krajowa Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność", ul. Floriana 7, 40-286 Katowice lub drogą mailową: redakcja@solidarnoscgornicza.org.pl, Wśród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy nagrody. Miłej zabawy.